Pusta obrzędowość - ks. Andrzej Wołpiuk

WIERZĘ W CHRYSTUSA, KTÓRY ZMARTWYCHWSTAŁ I ŻYJE (7)

Przytoczę fragmenty pewnego wywiadu, jakiego udzieliła Magdalena Środa dla jednej z gazet (za; http://poradnikdomowy.pl/poradnikdomowy/1,116272,9821788,Ateistka.html?as=2)... Niech on będzie komentarzem do naszych rozważań…

"Mama kultywowała polską obyczajowość: chodziliśmy na pasterkę i święcić jaja przed Wielkanocą. Mam wrażenie, że to częsta sytuacja: pusta obrzędowość bez silnej wiary. Obrzędowość bez wiary nie musi być pusta. To ważny element kultury i wspólnoty. W naszym kultywowaniu obyczajów nie było hipokryzji"…

„Ja co roku chodzę na pasterkę. Więcej: moje dziecko i dzieci znajomych, które przychodziły do nas w okresie świąt, czytały ze mną Biblię przed wyjściem do kościoła.

Po co? (pytanie dziennikarki prowadzącej wywiad)

Bo znajomość wiary i podstawy jej objawienia, czyli Starego i Nowego Testamentu, to obowiązek człowieka wykształconego. (...) A ja chodzę na pasterkę, traktując to jako ważny element polskiej obyczajowości, którą szanuję i lubię… taka była babcia i dziadek, rodzice ojca byli strasznie religijni, w specyficzny polski sposób. Mało intelektualny, mało metafizyczny...".

„**Klęka pani w kościele?**

Oczywiście, zachowuję pełną etykietę, żeby nie obrażać uczuć innych osób".

„Przyglądam się z zainteresowaniem sferze sacrum i czuję się jednocześnie swojsko, bo to sacrum mojego kraju. Do kościoła chodziłam też z powodów politycznych, jak wszyscy. Na przykład do dominikanów, by wysłuchać ojca Jacka Salija, który - posługując się dziełami świętego Augustyna - czynił aluzje do zła komunizmu. Do warszawskich dominikanów przychodziło dużo ludzi opozycji, mieliśmy tam wtedy owo rzadkie poczucie jedności. Teraz chodzę głównie do Święte- go Marcina, gdzie przez lata była pasterka ekumeniczna. Wizyty w kościele traktuję jako zabiegi o charakterze sentymentalnym i wspólnotowym, ale nie religijnym.

U pierwszej komunii pani była?

A skąd, byłam tylko chrzczona, bo tak sobie zażyczyła rodzina na wsi. Ale tata w okresie pierwszej komunii kupił mi sukienkę, żebym nie czuła się gorzej niż inne dziewczynki. One miały białe sukienki i ja też chciałam. Tata zawsze był fajny…".

„Jak pani córce tłumaczyła, skoro Boga nie ma, po co chodzimy na pasterkę?

Bo taka jest tradycja i nasza historia, i taka jest większość, w której żyjemy. Żeby zrozumieć, musimy tego doświadczyć. Zdarzały się wśród jej przyjaciół nawrócenia. Gdyby powiedziała, że jest wierząca, byłabym mile zaskoczona, że ateizm nie jest uwarunkowany genetycznie. Tak jak - mam nadzieję - nie jest uwarunkowana religijność...".

„[...] Gdyby istniał jakiś związek między katolicyzmem a postawą moralną, katolicka Polska byłaby narodem aniołów, a nie jest. Choć u nas - co mnie bardzo boli - zakłada się, że nie ma innej etyki poza chrześcijańską. A w każdym razie, że nie warto dyskutować na tematy moralne z kimś, kto nie jest chrześcijaninem. [...] Wie pan, ja często czytam katechizm. Ale gdy przyjdzie pan do przeciętnego katolika, on oprócz deklaracji, że istnieje dekalog, nie potrafi go ani odnaleźć w Biblii, ani wyrecytować z pamięci, nie potrafi znaleźć błogosławieństw, które silnym piętnem naznaczają duchowość katolicką, nie czyta encyklik Jana Pawła II...".

„Niektórzy katolicy mówią: "Co mi tam, że papież zabrania używania prezerwatyw, ja używam, a mimo to czuję się katolikiem". U nas katolicyzm często jest powierzchowny i jego przełożenie na wiedzę i postawy moralne jest niewielkie. Gdyby było większe, nie rozwodzilibyśmy się z byle powodu, np. żeby zdobyć zasiłek. Nie byłoby tyle agresji, przestępczości, zdrad, podłości. Mam przyjaciół ateistów, którzy chrzczą dzieci, posyłają do komunii, one chodzą na religię "dla świętego spokoju", i to mi się wydaje hipokryzją. [...]"…

Człowiek wierzący, na przykład katolik, posługuje się dekalogiem. A ateista?

Nie zabijaj, nie kradnij, nie kłam, dotrzymuj umów - to podstawa życia wspólnoty opartej na wzajemnym zaufaniu. Nie tylko dekalog je opisuje. W dekalogu trzy pierwsze normy dotyczą Boga. Nie są więc one uniwersalne, bo nie obejmują swoim znaczeniem ateistów. Pozostałe normy są natomiast swoiste dla wszystkich typów etyki, nie tylko chrześcijańskiej. Sądzi pan, że ateiści, nie wierząc, kłamią, kradną, zabijają?[...]

„Tymczasem religia - mówię o katolicyzmie rozumianym przez Jana Pawła II, którego naprawdę cenię - to coś znacznie więcej. To projekt na każdy dzień, światło w ciemnym tunelu. To cenna sprawa w kontekście dzisiejszego świata licznych możliwości. Jan Paweł II mówi: nie licz na nagrodę za to, że uczestniczysz w pewnym niedzielnym rytuale; przemień się całkowicie. Nie wystarczy "opcja fundamentalna", musisz porzucić bogactwo (czego nie był w stanie zrobić bogaty młodzieniec), musisz przestrzegać przykazań, być posłusznym kościelnym autorytetom. To bardzo trudna droga. Mało kto nią stąpa..."…

Magdalena Środa - profesor, etyk, filozofka, feministka, sama określająca się jako ateistka, z tego jednak wywiadu wynika, że jest osobą ochrzczoną, która w sposób dość „dziwny" podchodzi do spraw wiary, katolicyzmu i religii…

Przykład na to, co może stać się w życiu człowieka, jeśli jego wiara nie będzie żywa, nie będzie pogłębiana, a szczególnie nie będzie powiązana z życiem - nie będzie kształtowała postawy moralnej człowieka… Taka wiara po prostu obumrze… A człowiek pozostaje wtedy albo na poziomie pustej obrzędowej tradycji (której zazwyczaj nie rozumie i nie przeżywa = nie czuje) - ale ją powtarza, bo tak go nauczono, albo odchodzi ku postawie całkowitej niewiary…

Coraz bardziej wiara wielu katolików w Polsce staje się pustą obrzędowością… Jedynie pewnym zwyczajem, tradycją bez przemyślenia (zrozumienia) i przeżycia (zaangażowania) - po prostu „zaliczają" kolejne Święta, czy sakramenty…

Niestety dla wielu współczesny polski katolik to ten, którego (parafrazując słowa z pewnej konferencji do młodych, ks. Bp Henryk Tomasik):
- do chrztu świętego – przynieśli;
- do I komunii świętej – zaprowadzili;
- do bierzmowania – przyszedł z innymi, bo wszyscy szli…
- do ślubu – zaciągnęli;
- na pogrzeb – zanieśli…

Współcześnie wielu ludzi, właśnie przez formalizm wiary, sprowadzenie wiary jedynie do poziomu pustej, obrzędowej tradycji, a także przez postępujący analfabetyzm wiary (brak podstawowej wiedzy katechizmowej na temat wiary i moralności katolickiej) odchodzi od wiary w Boga i kieruje się w stronę magii i czarów - wzywając tajemnych mocy. Niezwykle aktualne jest ostrzeżenie Gilberta Keitha Chestertona, że „kiedy ludzie przestają wierzyć w Boga, to nie jest tak, że w nic nie wierzą, ale wierzą w cokolwiek", a także słowa Fiodora Dostojewskiego: „Człowiek nie może żyć bez zginania kolan (...). Jeśli odrzuca Boga, zgina kolana przed bożkiem z drzewa, ze złota lub po prostu wymyślonym" (por. Fiodor Dostojewski, *Młodzik*). Skutkiem tego jest fascynacja magią, okultyzmem, czy satanizmem.